



**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

redaktor wydania

Wszyscy wiedzą, że Sandomierz zabytkami stoi. Jednak dramatyczna sytuacja finansowa miejscowego Muzeum Okręgowego niepokoiła nie tylko władarzy miasta, ale i zwykłych miłośników sztuki. Porozumienie samorządów województwa, powiatu i miasta pod patronatem rządu odpędza czarne chmury znad muzeum. Więcej o problemach sandomierskiej kultury na s.VI

## ZA TYDZIEŃ

■ NA KORONACJĘ OBRAZU MATKI BOŻEJ RÓŻAŃCOWEJ, Królowej Rodzin w Ożarowie przygotowaliśmy numer specjalny sandomierskiego GN. Będzie miał aż 16 stron, a znajdują się w nim m.in. ważne i ciekawe informacje dla pielgrzymów przybywających do Ożarowa z całej diecezji.

Nowi przyjaciele Pustelni Złotego Lasu

## Słynny odpust w Rytwianach

Kilka tysięcy osób, przy wyproszonej pięknej pogodzie, modliło się i wypoczywało na dorocznym odpuscie maryjnym 15 sierpnia br. w pokamedulskim klasztorze – Pustelni Złotego Lasu w Rytwianach.

Uroczystą Sumę odpustową przy ołtarzu połowym odprawił bp pomocniczy naszej diecezji Marian Zimałek (świętujący w tym dniu swoje imieniny) w asyście ks. prał. Henryka Kozakiewicza, dziekana staszowskiego, ks. Romana B. Sieronia, dyrektora sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”, oraz ks. Leszka Pachuty, dyrektora Wydawnictwa Diecezjalnego. Liturgię uświetniała młodzieżowa orkiestra dęta z Koprzywnicy. Przed Eucharystią bp Marian poświęcił kamień węgielny i mury rozbudowywanego zespołu poklasztornego, a po jej zakończeniu nową celę klasztorną – rekrutując pustelnicz-



KS. ROMAN B. SIEROŃ

ki s. Elżbiety. Podczas uroczystości wręczono statuetki i dyplomy „Przyjaciela Pustelni Złotego Lasu” Januszowi Cedro, świętokrzyskiemu konserwatorowi zabytków, red. Magdalenie Sitek-Majewskiej i Januszowi Cedro

stosza i dyrektora diecezjalnego ośrodka „Źródło” ks. kanonika Wiesława Kowalewskiego. Po południu mieszkańcy Rytwian i okolic mogli uczestniczyć w I Jarmarku Rytwiańskim – imprezie rodzinno-plenerowej z wieloma atrakcjami, m.in. pokazami lotniczymi, balonowymi i spadochronowymi, koncertami, leśnym kinem oraz kiermaszami.

**KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ**

## Z NAZARETU DO OŻAROWA



Dobiegają końca przygotowania do koronacji obrazu Matki Bożej Różańcowej, Królowej Rodzin w Ożarowie. Cudowna gotycka ikona w uroczystej procesji zostanie przeniesiona 2 września br. do nowo wybudowanej kaplicy Matki Bożej Różańcowej w nawie południowej kościoła św. Stanisława BM. Obraz znajdzie się w zabytkowym, odrestaurowanym ołtarzu kamiennym.

**Ks. prałat Stanisław Szczerek, kustosz sanktuarium, pokazuje nazaretański kamień, który będzie umieszczony w kaplicy cudownego obrazu**

Przygotowywana jest również specjalna ozdobna zasuwa, chroniąca cudowny wizerunek. Przed wejściem do kaplicy wszyscy czciciele Matki Bożej będą mogli ucałować kamień, przywieziony z Nazaretu w Ziemi Świętej. **ERBES**

## Uratowane kościoły

**DIECEZJA SANDOMIERSKA.** Parafie w: Majdanie Królewskim, Matki Bożej Różańcowej w Koprzywnicy, Ruszkowie, Beszowej (o potrzebie pomocy „beszowskiej bazylice” pisaliśmy wielokrotnie w SGN), Niekrasowie i Strzegomiu otrzymały pokazne wsparcie finansowe. Pomoc dotarła także do sandomierskich parafii św. Pawła i św. Józefa. To wynik decyzji o dofinansowaniu prac re-

montowo-konserwatorskich w ponad 160 zabytkowych obiektach na terenie kraju, którą podjął minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz M. Ujazdowski. Największą pomoc otrzymały województwa wchodzące w skład naszej diecezji. Dofinansowanie pochodzi z programu operacyjnego „Dziedzictwo Kulturowe” i obejmuje przede wszystkim obiekty sakralne.

## Ocalić od zapomnienia



Ekspozyty z wystawy Zygmunta Janoszka

**RADOMYŚL N. SANEM.** „Ocalona Przeszość” to tytuł wystawy, którą można oglądać w Urzędzie Gminy w Radomyślu nad Sanem. Jej autor, Zygmunt Janoszek, prezentuje na niej głównie przedmioty gospodarstwa domowego oraz sprzęt do pieczenia chleba, używane jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Jest też kącik poświęcony postaciom historycznym związanym z radomyską ziemią, w tym zwłaszcza ks. Eugeniuszowi Okoniowi – prezesowi Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego, i Mieczysławowi Wiktorowi – legionście i malarzowi.

## Miłe jubileusze

**MALICE KOŚCIELNE.** Uroczystość Wniebowzięcia NMP malicka parafia przeżywała pod kątem przygotowań do przyszłorocznej setnej rocznicy nawiedzenia kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Ale w tym dniu przypadły jeszcze dwie inne miłe uroczystości – 70. urodziny bp. Edwarda Frankowskiego, który postanowił świętować je w Malicach, i 25-lecie posługi duszpasterskiej w miejscowej

parafii ks. kan. Władysława Sroki. Rozpoczęła je o godz. 12.00 Msza św. koncelebrowana z udziałem m.in. opatowskiego dziekana ks. Michała Spocińskiego i ks. prał. Stefana Wilka. Jubilatów życzenia złożyli przedstawiciele władz samorządowych z wójtem Józefem Bulirą na czele, harcerze, strażacy i malicy parafianie. Ksiądz biskup otrzymał w darze kopię ikony Matki Bożej Kazańskiej.

## Moczyli kija

**ZALESZANY.** Zawody Wędkarskie o puchar wójta gminy Zaleszany odbyły się na akwenu „Szeroka woda” w sołectwie Dzierdziówka. Wzięło

w nich udział 6 czteroosobowych drużyn. Największą rybę złowił Paweł Zieliński i on też otrzymał puchar z rąk wójta Stanisława Guźli.

## Patent weterana

**RADOMYŚL N. SANEM.** Stefania Batorska, mieszkanka gminy Radomyśl nad Sanem, otrzymała z rąk wójta Jana Pyrkosza Patent Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. Uroczystość odbyła się podczas ostatniej sesji Rady Gminy. Przewodniczącą

RG Edward Wermiński odczytał natomiast list gratulacyjny od wojewody podkarpackiego Ewy Draus. Świadkiem tego wydarzenia był również mąż pani Stefania – Melchior, który wcześniej został uhonorowany takim samym wyróżnieniem.



Stefania Batorska z mężem (z prawej) oraz wójtem Janem Pyrkoszem

## Studium w Sandomierzu!

**SANDOMIERZ.** Instytut Teologiczny im. bł. Wincentego Kadłubka ogłasza dodatkowy nabór na magisterskie studia teologiczne. Studia prowadzone są w systemie zaocznym i trwają sześć lat. Podanie wraz z dokumentami należy składać w sekretariacie Instytutu do 22 września br. Przy Instytucie prowadzone jest również 5-letnie Diecezjalne

Studium Organistowskie (przygotowujące słuchaczy do pracy duszpasterskiej lub zajęć muzycznych) i Diecezjalne Studium Życia Rodziny. Szczegółowych informacji udziela sekretariat Instytutu Teologicznego w Sandomierzu w godz. 8.00–15.00, ul. Mariacka 9, pod numerami telefonów: 015/832 72 30 lub 015/832 93 27.

## Podziękowali za plony

**JAROCIN.** Maria Małek z Jarocina i Czesław Węgliński z Szyperka to tegoroczni staroscina i starosta dożynek powiatu nizańskiego. Podczas dożynekowych uroczystości, które odbyły się na placu przy rzece Gilówka, Maria Małek i Czesław Węgliński przekazali nizańskiemu staroście Władysławowi Praconiowi bochen chleba, upieczony z tegorocznej mąki. Chlebem tym starosta podzielił się następnie z mieszkańcami Jarocina, tłumnie przybyłymi na dożynekowe uroczystości.

W części artystycznej natomiast zaprezentowały się wszystkie

gminy nizańskiego powiatu. Publiczność rześmistymi brawami przywitała także dożynekowy korowód z wieńcami, prowadzony przez ludową kapelę działającą w Nizańskim Centrum Kultury „Sokół” w Nisku.

### Wieniec dożynekowy z Jeżowego



## Ku istocie rzeczy

## ZAWSZE JEST Z NAMI



Od tysiąca lat, kiedy chrześcijaństwo – czyli nauka i życie Chrystusa – dotarło do naszej ziemi i naszego narodu, obok

Jezusa jest czczona zaraz po Nim Jego Matka. Pomimo że wszystkie narody i wszyscy wierzący chrześcijanie uważają Ją za swoją, to jakoś w sposób szczególny jest z nami. Kto podróżował po świecie, ten obraz Matki Boskiej Częstochowskiej spotykał wszędzie. Czasem bywał człowiek zaskoczony, gdy przyszedł do jakiegoś kościółka daleko od środowisk polskich – i spotkał Ją, naszą Czarną Madonę. Może dumą Polaków tam zanosila Jej wizerunek. A może ten wizerunek świadczy właśnie o tym specjalnym związku Polaków z Nią. Bo nie ulega wątpliwości, że od tysiąca lat, od początku naszego bytu państwowego, razem z Chrystusem Ona wychowuje nasz naród, wychowuje nas. Wychowała nas, tak jak wpięć wychowała Jezusa, dając Mu ciało i potem troszcząc się po ludzku o to, aby Bóg-Człowiek miał na ziemi ludzkie warunki życia. Jak długo istnieje chrześcijaństwo u nas, tak długo śpiewamy „Bogurodzica Dziewica”, tak długo odmawiamy „Anioł Pański”, tak długo mamy Ją za Pośredniczkę, u której wypraszamy łaski i poprzez którą zanosimy dar naszego życia do Jezusa, a poprzez Jezusa do Ojca. Świadczą o tym świątynie polskie, świadczą o tym sanktuaria maryjne, świadczą o tym literatura. Świadczy o tym różaniec, który nosimy i odmawiamy – w kościele i na ulicy, w kraju i na obczyźnie. Zawsze jest z nami obok Jezusa, zmartwychwstałego Boga-Człowieka, Jego Matka.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

## Kilka porad

# Wademekum pielgrzymia

**Uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Różańcowej Królowej Rodzin w Ożarowie już za tydzień.**

Wiele osób zechce w niej uczestniczyć. Z myślą o nich przygotowaliśmy mały poradnik z praktycznymi informacjami.

## Jak dojechać?

Ożarów (powiat opatowski, woj. świętokrzyskie) leży na przecięciu ważnych dróg krajowych 79 i 74: z Krakowa do Warszawy przez Sandomierz oraz z Kielc do Lublina. Plac koronacyjny położony jest tuż przy sanktuarium (ul. Sandomierska 7), w centrum miasta obok ronda i stacji benzynowej Bliska.

Na niedzielę 2 września br. przewidziano w Ożarowie następujące parkingi:

- dla samochodów osobowych: przy ulicy Kolejowej, obok firmy BOSS; aleja Jana Pawła II, os. Wschód, przy cmentarzu.

- dla autokarów: ul. Kościuszki (kierunek na Gliniany) i rejon targowiska.

Kierowcy mogą liczyć na pomoc policji, straży miejskiej, strażaków i harcerzy kierujących ruchem.

## Pamiątki z koronacji

Podczas uroczystości w rejonie sanktuarium – kościoła pw. św. Stanisława BM będą specjalne stoiska-namioty z dewocjonaliami, upamiętniającymi dzień koronacji. Jak powiedział GN kustosz sanktuarium ks. prałat Stanisław Szczerek, przygotowano na ten dzień 2 tys. kopii obrazu Matki Bożej Ożarowskiej, ponad 3 tys. różańców, kilka tysięcy pamiątkowych folderów. Swoją sklep polowy z nowościami wydawniczymi będzie miało sandomierskie Wydawnictwo Diecezjalne. W tym rejonie na



KS. ROMAN B. SIEROŃ

oznakowanym stoisku „Gościa Niedzielnego” będzie można nabyć specjalny numer sandomierskiego „Gościa Niedzielnego” oraz otrzymać redakcyjne pamiątki i gadżety. Na placu przy plebanii, w pobliżu kościoła św. Stanisława BM, będzie również zorganizowany punkt pomocy medycznej (z dyżurującą karetką reanimacyjną), tam będzie można także posilić się i odpocząć.

## Kaplica cudownego obrazu

Po koronacji obraz Matki Bożej Różańcowej Królowej Rodzin w uroczystej procesji zostanie przeniesiony do nowo wybudowanej kaplicy Matki Bożej Różańcowej w nawie południowej kościoła pw. św. Stanisława BM. Ikona ożarowska znajdzie się w zabytkowym, odrestaurowanym ołtarzu kamien-

**Dewocjonalia upamiętniająca dzień koronacji obrazu Matki Bożej Różańcowej Królowej Rodzin w Ożarowie**

nym. Przed wejściem do kaplicy wszyscy czciciele Matki Bożej będą mogli ucałować lub dotknąć kamień, przywieziony z Nazaretu w Ziemi Świętej, na znak duchowej łączności z miejscem ziemskiego mieszkania Maryi.

## O koronacji w mediach

Od dłuższego już czasu o koronacji informował portal Diecezja Sandomierska w Internecie. Patronat medialny nad uroczystościami objął nie tylko tygodnik katolicki „Gość Niedzielny”, ale również media lokalne. Cały przebieg uroczystości będzie transmitowany na żywo przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Billboardy informujące o koronacji zawisły przy ważnych trasach komunikacyjnych, np. przy ruchliwym rondzie rozpoczynającym obwodnicę Ożarowa.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

Dr Aneta Bil-Wrońska,  
dyrektor „Medyka”  
Niepublicznego Zakładu  
Podstawowej Opieki  
Zdrowotnej w Stalowej  
Woli, to **niezwykła  
kobieta.**

tekst i zdjęcia  
**ZDZISŁAW SUROWANIEC**

Jest wyjątkowo piękna, z szopą ciemnych kręconych włosów. Ma świetną, smukłą sylwetkę, mimo że uwielbia dużo jeść i spać. Ubiera się niekiedy śmiało, ale zawsze z gustem. Lubi być w centrum uwagi, lubi pozować do zdjęć i zawsze wychodzi na nich świetnie. Uwielbia tańczyć. I ma na głowie rodzinę z czwórką dzieci!

Doktor Wrońska nie czekała z założeniem rodziny i rodzeniem dzieci na lepsze czasy, na urządzenie się. Pierwsze dziecko przyszło na świat po drugim roku studiów medycznych, drugie na szóstym roku. I nie przeszkodziło jej to w zdobyciu dyplomu w świetnym stylu, w terminie i z wyróżnieniem. Potem urodziła jeszcze dwójkę dzieci. Wszystkie są bardzo zdolne i obdarzone talentami artystycznymi.

– Jest pani szczęściarą? – pytam doktor Wrońską. – Tak, na pewno jestem szczęściarą – odpowiada bez zastanowienia. I na jej twarzy rozkwita uśmiech.

### Życie bez recepty

Jak to zrobiła, że ma udane życie rodzinne? – Recepty na to nie ma. Jest to może sztuka albo dar, który przekazała mi natura, abym potrafiła pogodzić wszystkie obowiązki związane z pracą i domem. Te obowiązki sprawiają mi wiele radości – przyznaje.

Jest zakochana w swoich dzieciach, jak każda matka. Jest z nich dumna. – Mogę się

cieszyć sukcesami moich dzieci. To jest moje szczęście, że moje dzieci chcą się uczyć. Chcą osiągnąć w życiu dużo, a może nawet więcej niż dużo. Oprócz nauki mają także swoje zainteresowania. Jest to taniec, turystyka – opowiada.

Najstarsza, Weronika, ma 22 lata. Studiuje w Warszawie w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na turystyce i rekreacji. W tym roku robi licencjat, a po nim magisterium. Zaczęła także studiować na Uniwersytecie Warszawskim iberystykę. – Jest zachwycona tymi krajami. Myślę, że połączy turystykę z iberystyką i coś dobrego z tego wyjdzie w przyszłości. Ambicje ma duże – ocenia mama.

### Przedsiębiorczy polonista

Mateusz jest cztery lata młodszy od Weroniki. W ubiegłym roku, w pierwszej klasie liceum, był finalistą na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Geograficznej. W tym roku jest finalistą olimpiady języka polskiego i z przedsiębiorczości. – W szkole mu gratulowali, bo nie było jeszcze takiego ucznia, który byłby finalistą w trzech olimpiadach. Zamierza w przyszłości studiować w Szkole Głównej Handlowej przedsiębiorczość lub język polski, to jest jeszcze do przemyślenia – przyznaje pani doktor.

Marta jest dwa lata młodsza od Mateusza. Ukończyła trzecią klasę gimnazjum. Brała udział w sześciu olimpiadach na szczeblu wojewódzkim. Tańczy w „Lasowiakach”. Najmłodsza, Wiktoria, zdała do czwartej klasy szkoły podstawowej. W ubiegłym roku miała kilka konkursów z osiągnięciami. I w tym roku również. Tań-



### ANETA BIL-WROŃSKA

ukończyła Akademię Medyczną w Krakowie i podyplomowe studia z zarządzania. Jest specjalistą pediatrą i specjalistą medycyny rodzinnej, ma uprawnienia do prowadzenia poradni medycyny sportowej. Kieruje Niepublicznym Zakładem Podstawowej Opieki Medycznej „Medyk” w Stalowej Woli. Jest laureatką konkursu na najlepszego menedżera ochrony zdrowia na Podkarpaciu, otrzymała statuetkę „Eskulapa”

czyła w „Lasowiakach”, a teraz pasjonuje się tańcem towarzyskim. Zajęła pierwsze miejsce na grudniowym turnieju w Stalowej Woli w swojej formacji, a w Mielcu drugie miejsce.

– Na początku trzeba było dzieci zachęcić do nauki, przekonywać, że to się liczy w życiu. Potem już poszło samo. Teraz już nie potrzebują tak dużego mojego zaangażowania – przyznaje pani doktor.

O mężu mówi bardzo ciepło. – To wspaniały mąż. Jest stomatologiem. Pacjenci tak go chwalą, że czasami z zazdrością słucham tego, co o nim mówią. Jest bardzo wyrozumiały, bardzo mi pomaga, bez niego nie dałabym rady.

jej w założeniu rodziny

# w białym kitlu



## Unia i remont

– Radzę sobie – zapewnia pani doktor. – Bycie lekarzem wymaga ciągłych szkoleń, bo w medycynie jak się nie jest na bieżąco z wiedzą, to się wypada. To, co robię jako dyrektor firmy, zabiera mi mnóstwo czasu. Załatwiamy środki unijne, robimy to sami. W domu prowadzimy remont. Ale generalnie nie narzekam, radzę sobie – mówi.

– Moje dzieci nie przeszkadzały mi w osiągnięciu pozycji zawodowej, w realizacji marzeń – zapewnia. – Wręcz przeciwnie, mobilizują mnie w wielu przypadkach, gdy trzeba podjąć trudne decyzje. Nawet przyjęcie stanowiska dyrektora „Medyka”

było uzgadniane w gremium rodzinnym. Dzieci obiecały, że pomogą prowadzić dom, że bardziej się usamodzielnia – wspomina pani doktor. I wszystkie dotrzymały słowa.

– Dom pełen dzieci to coś cudownego. Nawet jak wyjeżdżają na wakacje, to zaczyna mi ich brakować. W domu niewiele spędzam czasu, ale nawet kiedy w weekend nie ma dzieci, to mi ich brakuje. Wszystkie dzieci grają na pianinie. Pianino w domu zawsze jest otwarte, zawsze ktoś na nim gra – opowiada.

Dr Wrońska należy do kobiet, które, szefując firmie, nie zamieniają się w mężczyznę. Jest nadal kobieca, ale nie landrynkowa. Potrafi postawić na baczność kogoś, kto ma problemy ze zrozumieniem, kto rządzi w „Medyku”. Także w życiu prywatnym nie da sobie nadepnąć na odcisk. Potrafi wpaść w furię, ale trzeba przyznać, że robi to uroczo.

## Jestem, kim jestem

– Akceptuję się jako kobieta, choć brakuje mi czasu na to, żeby w pełni wykorzystać to, co mają kobiety, żeby to wyeksponować. Nie próbuję się kreować na kogoś innego, niż jestem – ocenia siebie.

A co myśli o dziewczynach, które chcą się upodobnić do chłopaków, pałą, przeklinają? – Mnóstwo dziewcząt potrafi zachować kobiecość. Tyle tylko że te, które się kreują na wampy, są bardziej zauważalne. Próbują walczyć, próbują się pokazać. Ale z czasem im to przejdzie. Męskie zachowania u dziewcząt przemijają – uważa.

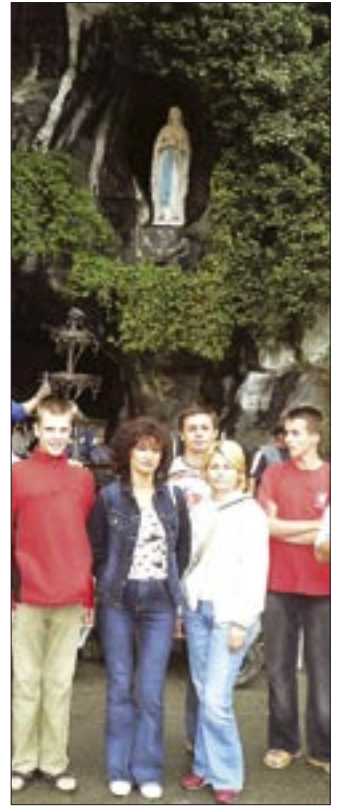
– Nawet nie przypuszczałam kiedyś, że wydobędę z siebie takie pokłady energii – zwierza się doktor Aneta Wrońska, kiedy ją pytam, skąd bierze siły do

pokonywania przeciwności, bo przecież nic samo nie przychodzi, nawet szczęście. Więc może żeby zostać szczęściarzem, po prostu wystarczy uwierzyć w siebie, uśmiechnąć się i od tego pojawia się tęcza? ■

Z prawej: **Pani doktor w Lourdes przy grocie, gdzie Bernadecie objawiła się Matka Boża**

Poniżej: **Dr Wrońska uwielbia tańczyć. Tu na wyjeździe w Portugalii**

Na dole: **Z córką Martą, która tańczy w „Lasowiakach”**



Muzeum pomoże w promocji Sandomierza

# Przechowujemy pamięć

Z dyrektorem Muzeum Okręgowego w Sandomierzu – **Zofią Czubową** rozmawia Joanna Sarwa.

**JOANNA SARWA:** *Bieżąca działalność sandomierskiego Muzeum Okręgowego będzie od nowego roku współfinansowana przez trzy samorządy: wojewódzki, powiatowy i miejski. Mają one wspólnie przeznaczyć na ten cel milion złotych rocznie. Co to oznacza dla sandomierskiego muzeum?*

**ZOFIA CZUBOWA:** – Przede wszystkim, ustabilizowanie naszej sytuacji finansowej. Od 1999 roku – czyli reformy państwowej, która sytuowała muzeum w kręgu zainteresowania powiatu – musieliśmy funkcjonować za środki wystarczające za ledwie na cztery miesiące w roku. Efektem drastycznego obciążenia dotacji była rezygnacja z dwóch obiektów oraz redukcja kadry pracowniczej. Co nie mniej ważne, nie mając własnych środków, nie mogliśmy wykorzystywać unijnych funduszy. Robiliśmy wszystko, aby ratować muzeum. Przetrwaliśmy m.in. dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Resort wspierał nas na tyle, by muzeum nie zostało zlikwidowane. Choć muzeum jest instytucją o charakterze naukowym, braki finansowe kierują nas na działania związane z rozszerzaniem usług, w tym komercyjnych, po to, by zarabiać na utrzymanie. Podpisane w ubiegłą niedzielę porozumienie daje mi nadzieję, że od nowego roku będziemy mogli większą energię skierować na działalność merytoryczną, uatrakcyjnią ją i poszerzać.

**Decyzja ta daje więc muzeum nowe życie?**

– Oczywiście! W tym trudnym dla nas okresie, o którym mówiłam, desperacko szukaliśmy środków finansowania, wypracowaliśmy własne dochody i jakoś przetrwaliśmy, ale nie mogliśmy rozwinąć skrzydeł. Żeby gromadzić i powiększać zbiory, trzeba kupować, obserwować, co się dzieje na giełdach, w antykwariatach, na aukcjach... Warunkiem atrakcyjności muzeum są przecież zbiory, kolekcje – to, jaką mają wartość, jak są konserwowane, i – wreszcie – eksponowane, by zachwycać zwiedzających. Ważne są nie tylko same eksponaty, ale i wnętrza muzealne, a także formy upowszechniania, wystawy, spektakle, koncerty, sesje...



JOANNA SARWA

**Muzeum Okręgowo w Sandomierzu ma dodatkowy atut – zamek królewski...**

– Tak, on jest wartością samą w sobie. To miejsce wyjątkowe z całym swoim bogactwem architektonicznym, historycznym, emocjonalnym. Turyści są oczarowani jego klimatem. Mówią: „Z tego miejsca bije spokój, a z niego siła”. To ważne, bo muzeum nie jest tylko miejscem przechowywania zbiorów. Jego misją jest przybliżanie historii. Muzeum powinno być miejscem wymiany myśli, wartości – tego, co człowieka rozwija. Stoją przed nami duże wyzwania: przede wszystkim, musimy porozumieć się z Europą, bo jesteśmy atrakcyjni dla starej Europy, co widać po zachowaniach turystów. Niestety, język wciąż jest barierą. Teraz wreszcie, żeby dać szansę obcojęzycznym turystom poznawania naszych zbiorów, będziemy mieć pieniądze na przygotowanie specjalnych opisów i zatrudnienie odpowiednio przygotowanych przewodników.

**Czy fakt, że jesteście Muzeum Okręgowym, określa Wasz charakter i zainteresowania?**

– Oczywiście. Powinniśmy zbierać i pokazywać przede wszystkim to, co dotyczy naszego regionu. Dlatego tak bardzo jesteśmy wdzięczni za trafiające do nas obiekty: obrazy, sprzęt, narzędzia, pamiątki po dziadkach, przedmioty znalezione na strychu, odziedziczone po przod-

**Pracujemy przeszło osiemdziesiąt lat. Mamy własne bardzo ciekawe zbiory – mówi Zofia Czubowa**

kach. To pokazuje bogactwo historii ziemi sandomierskiej. Zadaniem muzeum jest m.in. wychowywanie i edukacja ku przyszłości. Dlatego tak ważna jest dla nas współpraca ze szkołami, dla których mamy bardzo bogatą ofertę. Poznać własną kulturę i historię to warunek poczucia tożsamości, a z kolei jest warunkiem stworzenia przywiązania i wreszcie miłości do ojczyzny.

**Plany i marzenia chyba nabiorą realnych kształtów...?**

– Taką mamy nadzieję. Moje marzenie to jeszcze lepsze wystawy, głośniejsze nazwiska, wydarzenia miary ogólnopolskiej. Na dziedzińcu zamkowym chcemy organizować koncerty, spotkania z artystami. Chcemy skupić wokół nas artystów z Polski i Europy. Już dziś zapraszamy ich do naszego muzeum, udostępniamy im dziedziniec, pomożemy pokazać własny warsztat. Chcemy budować przekonanie, że Sandomierz jest takim miejscem, gdzie zawsze znajdzie się coś ciekawego i bratnią duszę, z którą można to przeżyć. Moim marzeniem jest też otwarcie kawiarenki w piwnicach zamkowych. Chciałabym stworzyć miejsce, gdzie będzie „moda na bywanie”. Mam już gotowy projekt. W sferze kultury jest tak, że znakomite dzieła zawsze znajdują odbiorców, bo zawsze będą zachwycać. Ale trzeba je odpowiednio pokazać. Liczba odwiedzających nasze muzeum jest proporcjonalna do liczby turystów odwiedzających Sandomierz. ■

Można zarabiać nie na roli

# Wyrwać się z rolnictwa



ZDZISŁAW SUROWANIEC

W Stalowej Woli kilkadziesiąt osób ze wsi przekonało się, że zamiast zajmować się rolnictwem, można zarabiać na życie w inny sposób.

W Powiatowym Urzędzie Pracy właśnie dobiega końca rozpoczęty w październiku projekt „Zielone światło”. Ma zachęcić rolników i ich rodziny do znalezienia zatrudnienia poza rolnictwem. Był kosztowny. Szkolenie i spotkania z 50 osobami pochłonęły ponad 274 tys. zł. Unia dała na ten cel 206 tys. zł, resztę dołożył budżet państwa.

– Nie było łatwo zachęcić rolników i mieszkańców wsi do wzięcia udziału w programie – przyznaje Olga Garbacka z działu organizacyjno-administracyjnego Powiatowego Urzędu Pracy. W zachęcanie włączyli się nawet księża, informacje podawane były w prasie i przez radio. Opory ludzi przed korzystaniem ze szkoleń były spore.

Urząd zwracał koszty dojazdu do Stalowej Woli i wypłacał dodatkowo 106 zł miesięcznie dla uczestników programu. Wśród nich było trzydzieści kobiet.

Uczestnicy kursu mieli możliwość wyboru szkoleń na nowoczesnego sprzedawcę, florystę (układanie kwiatów), kierowcę

kategorii C+E, obsługi obrabiarek steryowanych numerycznie, spawania. Spora ilość pieniędzy przeznaczonych na program poszła na szkolenia psychologiczne.

– Ludziom na wsi trudno wyrwać się z tego środowiska, gdzie przebywali przez kilkadziesiąt lat. Program służył między innymi temu, aby uczestnicy poznali swoje możliwości i ośmielili się na zmianę zawodu na taki, który przyniesie im więcej korzyści i otworzy drzwi do nowego świata – uważa psycholog Karolina Ważny.

Dwa szkolenia psychologiczne odbywały się w ośrodkach wypoczynkowych w Bieszczadach. Dla zaganianych ludzi ze wsi było to wejście do innego świata. Zobaczyli miejsca, jakich do tej pory nie widzieli – mówią osoby biorące udział w szkoleniu.

Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy zakładali, że pod koniec programu pięć procent uczestników znajdzie zatrudnienie. Tymczasem okazało się, że pracę dostało już dziewięć osób, w tym trzy kobiety. Reszta może korzystać z pośrednictwa pracy. Teraz będzie im o wiele łatwiej, bo poznali ścieżki wiodące do zatrudnienia.

**ZDZISŁAW SUROWANIEC**

**Nauka florystyki, czyli sztuki układania kwiatów**



**KOMENTARZ TYGODNIA**  
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Edukacyjna dziura

Nie po raz pierwszy piszę w tej rubryce o potrzebie prowadzenia przez państwo edukacji historycznej. O tej sprawie mówił szeroko historyk i regionalista, dr Tadeusz Zych z Tarnobrzega, w rozmowie opublikowanej w tym roku na łamach „Tygodnika Nadwiślańskiego”. (Odbyła się przy okazji dyskusji o widowisku teatralnym pt. „Inka 1946”, w którym przedstawiono tragiczne losy sanitariuszki z V Brygady Wileńskiej AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”). O braku przemyślanej i konsekwentnej akcji edukacyjnej mówią nauczyciele oraz bibliotekarze, którzy podczas prywatnych spotkań twierdzą, że wyrasta nam pokolenie historycznych analfabetów. Państwo nie może, ich zdaniem, poniechać ważnej funkcji edukacyjnej, bo ani wielonakładowa prasa, ani prywatne media elektroniczne nie są problematyką historyczną szczególnie zainteresowane.

Wracam do tego tematu nie tylko z okazji niedawnych obchodów kolejnej rocznicy Bitwy Warszawskiej z 1920 roku i Święta Wojska Polskiego. Te ważne wydarzenia stanowią jedynie pretekst do sformułowania kilku gorzkich uwag na temat jakości edukacji historycznej. A jest z nią w opinii badaczy i nauczycieli, niestety, coraz gorzej. Oczywiście można sięgnąć po argument, że młodzież z założenia nie czyta żadnych książek, bo wychowywana jest w kulturze obrazkowej. To prawda, a najlepszym przykładem jest fakt, iż wystawy, a nie publikacje, rzeszowskiego Biura Edukacji Publicznej IPN, dotyczące m.in. powojennego podziemia niepodległościowego na naszym terenie, cieszyły się niespodziewanie dużym powodzeniem wśród uczniów szkół średnich Stalowej Woli i Tarnobrzega.

Rzecz jest głębsza i dotyczy nie tylko braku chęci edukacyjnych uczniów, ale i pewnego rodzaju ignorancji instytucji państwa (w tym wypadku samorządu terytorialnego). Rozmawiałem na początku sierpnia z dyrektorką jednej z gminnych bibliotek i niemal nie zadławiłem się słonym paluszkami, kiedy powiedziała, jakimi środkami dysponuje na całoroczne uzupełnienia zbiorów. – Licząc konieczne zakupy lektur szkolnych, na nowe tytuły (w tym książki historyczne) pozostaje mi kwota absolutnie symboliczna – powiedziała z żalem, zastrzegając, abym – broń Boże! – nie podał w publikacji jej nazwiska. Przypomniała mi tylko, że kiedy kilka lat temu poprosiła swoich przełożonych o pieniądze na zakup kilku książek IPN, dotyczących spraw, które wydarzyły się po wojnie m.in. na terenie gminy, dostała odpowiedź grzeczną, lecz jednoznacznie: „Dodatkowych pieniędzy na zakupy nie będzie”. Nie pozostało jej nic innego, jak za własne pieniądze kupić dwie książki, które teraz „nielegalnie” są w zbiorach biblioteki, ciesząc się dużym powodzeniem wśród miejscowych czytelników.

Tyle tylko, że ta bardzo chwalebna, lecz jednostkowa inicjatywa pani bibliotekarki nie jest żadnym przejawem długofalowej akcji edukacyjnej państwa.

## PANORAMA PARAFII

Pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Tarnobrzegu-Sobowie

## Ożywczy powiew

– Dzięki naszemu nowemu proboszczowi dzieje się bardzo wiele – stwierdza Jan Kwaśnik, emerytowany, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 11 w Sobowie.

– Wniósł do naszej parafii nowego ducha – dodaje. – I, co bardzo istotne, umie rozmawiać z każdym i dotrzeć do każdego człowieka.

## Budowa i remonty

Spotykamy się z ks. proboszczem Andrzejem Maczugą oraz przedstawicielami rady parafialnej Łucją Gomułką, Marią Maruszak oraz Janem Kwaśnikiem na plebanii, usytuowanej w pewnym oddaleniu od kościoła.

– W tej chwili najbardziej absorbuje nas budowa domu parafialnego – mówi Łucja Gomułka. – Parafianie w ubiegłym roku sami zobowiązali się, że co miesiąc będą przeznaczać na ten cel 30 zł. W chwili obecnej wzniesiony jest już parter, a niebawem przystąpimy do pokrycia go stropem.

W ubiegłym roku wspólnym staraniem proboszcza i rady parafialnej przeprowadzony został generalny remont kościoła. Zmieniono wystrój prezbiterium, odnowiono zakrystię i pozostałe pomieszczenia przykościelne. Całe wnętrze zaś zostało odmalowane. – Mamy też specjalny wystrój na okazję ślubów – dodaje Maria Maruszak. – Zbiera-

my obecnie pieniądze na zakup nowych krzesel i kłęczników dla nowożeńców.

## Prężne wspólnoty

Aktywnie działa Wspólnota dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. – W październiku ubiegłego roku uczestniczyliśmy w spotkaniu wspólnot, działających przy tarnobrzeskich parafiach, z bp. Edwardem Frankowskim – informuje Łucja Gomułka. – Natomiast 25 listopada udaliśmy się do Sandomierza na Diecezjalny Dzień Wspólnoty Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich diecezji sandomierskiej – dodaje Maria Maruszak. – I jeszcze w tym samym miesiącu sprowadziliśmy do naszej parafii obraz Chrystusa Króla. Wspólnota spotyka się na adoracji w każdy poniedziałek przed wieczorną Mszą św. – Pewnego razu – nie uprzedzając nas o tym – przybyła do nas Ewa Rokoszewska, koordynatorka diecezjalna Wspólnot dla Intronizacji – mówi Maria Maruszak. – Była bardzo ujęta naszą modlitwą. Obecnie we wspólnocie działa 37 osób.

Aktywnością wyróżnia się także schola, w której silną grupę tworzą sobowscy harcerze. – Z ks. proboszczem zawarliśmy pewien pakt – śmieje się Maria Maruszak. – Ustaliliśmy, iż próby scholi będą odbywać się w każdy piątek po zakończeniu zbiórek harcerzy.



M. WOYNAROWSKA

## Udana współpraca

Pani Maria – od paru lat emerytowana nauczycielka – od 41 lat pracuje na rzecz sobowskiego harcerstwa. Obecnie prowadzi 10. Tarnobrzeską Drużynę „Strażnicy Przyrody”, liczącą 24 członków. – Liczba ta nie jest stała – informuje harcmistrz Maria Maruszak – zdarza się bowiem, iż dzieci kończące szkołę podstawową, przez pierwszy rok nauki w gimnazjum wyłączają się z działalności. Ale kiedy już wejdą w nowe środowisko, oswoją się z nowym systemem nauczania, powracają, wnosząc cenny wkład świeżych doświadczeń, ale także pewnego rodzaju dojrzałe spojrzenie na sens harcerstwa.

Zbiórki odbywają się najczęściej w szkolnej harcówce, do której po zakończeniu spotkania harcerzy wkraczają członkowie parafialnej scholi.

Podczas pobytu udało się zauważyć ową aurę wspólnego porozumienia i współdziałania, nie tylko na linii parafia-harcerze.

MARTA WOYNAROWSKA



## KS. ANDRZEJ MACZUGA

urodził się w Żolyni. Świecenia kapłańskie przyjął w 1985 r. z rąk ówczesnego biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka. Pracował jako wikariusz m.in. w Tarnobrzegu, Stalowej Woli, Nisku. Był proboszczem w Darominie. W Sobowie funkcję proboszcza pełni od 2006 roku.

W ubiegłym roku wnętrze kościoła zostało gruntownie odnowione

## MOIM ZDANIEM

Przychodząc do pracy w Sobowie, zobaczyłem inny świat. Mając ciągle w pamięci widok pustego daromińskiego kościoła podczas sprawowania codziennych Mszy św., jakąż odmianę stanowił obraz kilkudziesięciu osób – nie tylko starszych, również dzieci i młodzieży – przychodzących na wieczorną Eucharystię. Jestem bardzo wzruszony i ujęty pobożnością sobowian, zwłaszcza osób starszych, których w naszej parafii jest bardzo wiele. Ich ofiarności i zaangażowanie w działalność w różnych wspólnotach jest doprawdy ogromna. Teraz naszym wspólnym pragnieniem jest powołanie parafialnego oddziału Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, do którego chcielibyśmy wciągnąć także młodzież. Wśród niej bowiem jest najwięcej do zrobienia. Z myślą o niej budujemy dom parafialny, mający być zapleczem duszpasterskim. Chodzi bowiem o to, by na fundamencie głębokiej i żywej wiary budowała swoją przyszłość czy tu, czy w dalekim świecie.

Parafia ma ogromne możliwości, który to fakt staram się uświadomić parafianom i zachęcić do wykorzystania ich.

## Zapraszamy na Msze św.

■ W niedziele: 7.30, 10.30, 17.00

■ W dni powszednie: 18.00 lub 17.00 zimą